

# Będę na okładce "Vogue'a"?

30 stycznia 2009

Niejedna dziewczyna marzy o karierze modelki. Wyobraża sobie siebie samą na wybiegach i okładkach pism. Jednak świat modelingu to nie tylko blichtr i sława, ale także niebezpieczeństwa...

Pewnego dnia początkująca modelka otrzymuje informację o tym, że została wybrana do sesji dla „Vogue’a”. Czyż mogło ją spotkać większe szczęście? Oto nagle ma szansę zrealizować swoje marzenie o pojawieniu się na okładce jednego z najbardziej rozpoznawalnych na świecie magazynów o modzie. W euforii nie zwraca uwagi na pewne niejasności oferty. Przecież o wiarygodności oferty świadczy fakt, że podpisuje się pod nią sama Alexandra Shulman, redaktor naczelna brytyjskiej edycji „Vogue’a” od 16 lat. I to właśnie sprawia, że uradowana dziewczyna powinna skonfrontować swoje marzenia z rzeczywistością.

Już nieraz pojawiały się osoby podszywające się pod agentów zajmujących się rekrutacją modelek dla znanych magazynów. Dziewczyny, które padły ofiarą oszustów, często zamiast znaleźć się na Copa Cabana z ekipą profesjonalistów z „Vogue’a” czy „Cosmopolitana”, lądowały w małym miasteczku pod Warszawą w prywatnym mieszkaniu z podejrzanym osobnikiem, wyposażonym jedynie w aparat fotograficzny średniej jakości. Zamiast przymierzać ubrania od topowych projektów, prezentowały jedynie swoje nagie ciała. Dziś również nie brakuje osób, które proponując lukratywne kontrakty, w rzeczywistości wykorzystują niewiedzę i naiwność początkujących modelek.

Ostatnio na stronie internetowej poświęconej modelingowi [www.fotomodeling.pl](http://www.fotomodeling.pl) pojawiła się informacja ostrzegająca przed osobą podszywającą się pod Alexandrę Shulman. Píše o tym modelka o pseudonimie uzne79, która sama mogła stać się ofiarą

naciągaczy.

– Otrzymałam propozycję współpracy. Zaoferowano mi sesję zdjęciową, która miała odbyć się w Londynie. Wysokość wynagrodzenia ustalono na 5000 euro. Za każdym razem, gdy odmawiałam, podnoszono stawkę, dochodząc ostatecznie do 15 tys. euro.

Wiele początkujących, nieświadomych zagrożenia modelek, zapewne mając w wyobraźni swoje przyszłe zdjęcia na okładce „Vogue’a”, zdecydowałoby się wziąć udział w tak lukratywnym przedsięwzięciu. Co jednak powinno wzbudzić ich niepokój?

– Gdy poprosiłam o numer kontaktowy, spotkałam się z odmową. Udało mi się jedynie dostać numer do kogoś o pseudonimie Menager, który nigdy nie odbierał telefonu. Zresztą, sama oferta mailowa była natrętna, w mailu piszący używał dużej czcionki oraz wielu wykrzykników. Wydało mi się to dziwne, gdyż osoba z klasą nigdy w taki sposób nie prowadzi konwersacji. Zastanowiło mnie również to, że wszystkie wiadomości wysyłano nocą, nigdy za dnia – opowiada uzne79.

Ponadto, charakter proponowanej sesji zdecydowanie odbiegał od tego, co jest przyjętą przez „Vogue’a” normą. Zamiast prezentować najnowsze kolekcje, modelka miałaby pozować nago do zdjęć o charakterze erotycznym. To definitywnie przekonało uzne79 do odrzucenia oferty. „Vogue” to przecież pismo o modzie, a nie magazyn erotyczny!

Postanowiłam zatem dowiedzieć się u samego źródła, jak wygląda rekrutacja modelek, biorących udział w sesjach. Nina Godfrey, asystent wydawcy brytyjskiego „Vogue’a”, wyjaśnia:

– „Vogue” nie zajmuje się bezpośrednią rekrutacją modelek. Współpracujemy z kilkoma agencjami, które przysyłają nam swoje dziewczyny do sesji. Lista tych agencji jest dostępna w naszym biurze i w razie wątpliwości udostępniamy ją zainteresowanym. Dlatego właściwie jedyną drogą, która umożliwia wzięcie udziału w naszej sesji, jest przynależność do

zaprzyjaźnionych, prestiżowych agencji.

Jak zatem unikać ewentualnych niebezpiecznych sytuacji? Najlepszym sposobem jest oczywiście poczta pantoflowa i znajomości wśród sprawdzonych fotografów czy agentów. Jeśli pojawiają się jakieś wątpliwości, to należy dobrze sprawdzić, czy dana osoba/agencja jest znana w środowisku i czy podawane przez nią informacje można pozytywnie zweryfikować.

Uznej ostrzega koleżanki:

– Dziewczyny! Nie dajcie się skusić łatwym zyskiem czy niezwykle atrakcyjną ofertą. Sprawdźcie, czy danej osobie można ufać i czy jej propozycja jest wiarygodna. Jeśli ktoś odmawia podania numeru telefonu lub unika bezpośredniego kontaktowania się z wami, odrzućcie ofertę. Szczególnie chciałabym ostrzec młode dziewczyny, która są najbardziej podatne na tego typu oferty. Dziewczyny, uważajcie!

Dlatego gdy następnym razem otworzysz swoją skrzynkę mailową i zobaczysz wiadomość od Alexandry Shulman lub innego redaktora znanego pisma, najlepiej po prostu wykasuj wiadomość.

Autor: Michałina Guzikowska

Źródło: [Wiadomosci24.pl](http://Wiadomosci24.pl)